

Zdobycie góry Miłosz

Elżbieta Kiślak

Roztrząsania i rozbiory

Zdobycie góry Miłosz

Każda biografia wydaje się niemożliwym zadaniem, wysiłkiem syzyfowym, zawsze skazanym na niepełność i niedosyt wobec nieuchwytności egzystencji, a cóż dopiero biografia Miłosza, w której trzeba ogarnąć meandry jego długiego życia w tumultcie wielu języków – wędrówki przez kontynenty, mnogość spotkań z fascynującymi osobowościami, nieustanną, niezwykłą, intensywną, pełną wewnętrznego napięcia pracę intelektualną, bogatą i różnorodną spuściznę. Andrzej Franaszek najwyraźniej nie hamletyzował nad ryzykiem takiego przedsięwzięcia, które powierzyło mu wydawnictwo Znak, i napisał książkę, jakiej o Miłoszu jeszcze nie było¹. Tom o epickich rozmiarach wyszedł z drukarni na kilka tygodni przed setną rocznicą urodzin poety, podczas poświęconego mu krakowskiego festiwalu, i stał się bodaj najefekowniejszym akcentem wydawniczym jubileuszowego roku, wśród kilkudziesięciu innych pozycji miłoszologicznych wówczas opublikowanych.

Autor zasłużeń może zbierać laury za swoją pracę, trwającą lat dziesięć, choć – jak sam zaznaczył z dezynwolturą – bynajmniej tej dekady nie poświęcił wyłącznie Miłoszowi. Przeprowadził jednak bardzo rozległe kwerendy, w kraju i poza krajem; by zilustrować ich różnorodność, trzeba wymienić choćby jerozolimskie archiwum Alberta Einsteina, archiwum Instytutu Literackiego oraz archiwum Józefa i Marii Czapskich w Maisons-Laffitte, archiwum Muzeum Narodowego w Krakowie; MSZ oraz IPN z materiałami MSW, toruńskie Archiwum Emigracji, a do tego liczne archiwa przyjaciół, kolegów i znajomych poety, wśród nich Jarosława Iwaszkiewicza, Jerzego Andrzejewskiego, Jerzego Turowicza, Zbigniewa Herberta, Marii i Edmunda Wiercińskich, Jerzego Borejszy, Wiktora Weintrauba. Autor zebrał świadectwa rodzinne (również krewnych, których głos dotąd nie był słysza-

¹ A. Franaszek *Miłosz. Biografia*, Znak, Kraków 2011.

Roztrząsania i rozbiory

ny, jak kuzynki Miłosza, córki siostry matki – nawiasem mówiąc, przydałby się w tej pracy także rysunek genealogicznego drzewa). Przejrzał niemało tekstów pamiętnikarskich i uzupełnił je rozmowami z bliższymi i dalszymi świadkami różnych etapów życia poety, dotarł też do tych z drugiego kręgu – rodzeństwa szkolnych kolegów, krewnych i potomstwa już nieżyjących przyjaciół, przeprowadziwszy wywiady (lub telefoniczne rozmowy) między innymi z córką Jerzego Andrzejewskiego, Agnieszką, z Marią Iwaszkiewicz, z dziećmi Ireny i Tadeusza Byrskich – Agnieszką i Krzysztofem, z Ryszardem Matuszewskim, ze Stanisławem Stomą, z Leszkiem i Tamarą Kołakowskimi, z Januszem Odrowąż-Pieniążkiem, z plejadą amerykańskich studentów Miłosza, z Celine Whitfield, wdową po profesorze zawiadującym slawistyką w Berkeley, z Miriam Rosenthal Chiaromonte, wdową po Nicoli, z Aleksandrem Fiutem i Tomaszem Venclovą, wreszcie z Andrzejem Szczeklikiem. Rozmowy te czasem dodają tylko drobny szczegół, kamyczek mozaiki, do wizerunku jego bohatera. Przede wszystkim czerpał zaś obficie z dwóch głównych źródeł materiałów biograficznych, z dwóch zbiorów dokumentów samego poety, w Beinecke Library i Archiwum Czesława Miłosza w Krakowie. Zasadnicza dla każdego żywotopisarza procedura przygotowawcza musiała mieć tak wyjątkowo szeroki zakres, wyznaczony bogactwem doświadczeń bohatera biografii. Praca Franaszka przypomina o podstawowym znaczeniu badań źródłowych dla biografistyki.

Jeszcze żadna książka o Miłoszu nie odwoływała się tak często – choć tylko wybiórczo – do jego ogromnej korespondencji, również tej nigdy nie ogłaszanej: ze Stanisławem Barańczakiem, z Jerzym Turowiczem, z Janem Błońskim, z rodziną Bolesława Micińskiego (co prawda wciąż jest to zaledwie część listów zdeponowanych w archiwach, również w Bibliotece Narodowej i Bibliotece Jagiellońskiej). Autorowi udało się przeniknąć (jak twierdzi, przez przypadek – i zapewne pomyłkę bibliotekarzy z Beinecke) nawet do stref zastrzeżonych i poznać korespondencję z ks. Józefem Sazikiem, która według dyspozycji poety może być dostępna dopiero po śmierci jego młodszego syna (toteż w biografii nie została zacytowana). W rękopiśmiennych zasobach Franaszek przejrzał inedita; przytoczone urywki bądź napomknienia nasuwają przypuszczenie, że znajdują się wśród nich rzeczy dla filologów wielce interesujące, a niewykлучzone, że mogą objawić również niespodzianki: brulion z literackimi próbami 1934-1935, fragmenty powieściowe (skądinąd tu pominięte w sumarycznych analizach twórczości), szkic o intrygującym tytule *Korniszonizm*, skreślony początek *Doliny Issy*, nieznane motto *Zdobycia władzy*, zapiski o Eliocie, niepublikowane wiersze – m.in. *Piosenka na chwałę mojej epoki* z 1949 roku czy utwór *Książę* z aluzjami do Giedroycia, fragmentaryczne prozy autobiograficzne, a także spisany przed dziewięćdziesiątką zarys biografii, często tu przywoływany. Franaszek wykorzystał też rosnącą górę prac o Miłoszu; z bibliografii przedmiotowej jasno wynika, ile epizodów życiorysu poety naświetlają osobne studia, które poświęcono np. wileńskiej polonistce, akademickiemu Klubowi Włóczęgów Wileńskich, polskim uchodźcom w Rumunii czy paryskiemu Kongresowi Wolności Kultury.

Na tysiącstronicowe niemal tomiszczce składa się 750 stron treściwego tekstu, 150 stron przypisów (znaleźć w nich można różne szczegóły, np. marki samochodów Miłosza w USA), obszerna – choć tylko „wybrana” – bibliografia, indeks oraz kilkadziesiąt fotografii. Biograf podzielił życie poety na dziewięć etapów, z wyraźnymi i tradycyjnie uwzględnianymi cezurami: wczesne dzieciństwo, wileńskie lata szkolne do pełnoletniości i uniwersytetu, doświadczenia studenckie, czteroletni okres po studiach, obejmujący zarówno paryskie stypendium, jak i pracę w Polskim Radiu, najpierw w Wilnie, następnie w Warszawie (losy poety Franaszek wpisuje w historię Polski i sprawnie szkicuje tło społeczno-polityczne dwudziestolecia, które ma tutaj walor syntezy, uzupełnione o obraz ówczesnego życia literackiego, z jego efemerycznymi konfliktami i sojuszami); następną część obejmują lata wojenne i okres od wyzwolenia (Krakowa) do ucieczki z paryskiej ambasady. Potem czas zmienia tempo jak w *Czarodziejskiej górze* i przeszło pięćdziesiąt lat życia zamyka się tylko w trzech częściach, poświęconych trwającej niespełna dekadę emigracji we Francji, dwudziestu latom amerykańskiej profesury i ostatniemu, przeszło trzydziestoletniemu okresowi po nagrodzie Nobla, bez wewnętrznych podziałów. Ta dysproporcja odzwierciedla różne stopnie uszczegółowienia narracji – od rozdziału o Kalifornii autor nie wgłębia się tak w kolejną część życia jak w partiach poprzednich, jak gdyby stabilizacja pozbawiła Miłosza dynamiki w jego nienasyconym zaciekawieniu światem i niespożytej aktywności, a sztokholmskie laury uwikłały go w sieć wydarzeń głównie reprezentacyjnych, bez większego znaczenia dla jego twórczości, które można skwitować ogólnikowymi wyliczeniami; ostatni okres, krakowski, przedstawiony jest bardzo fragmentarycznie, na dwudziestu kilku stronach, niemniej jednak sylwetka starego poety ma tu dość wyraźne rysy.

Dzięki zdobyciu całkowicie nowych materiałów źródłowych, co stanowi niewątpliwie jedną z najmocniejszych stron tej biografii, niejednokrotnie epizody znane lub zazwyczaj odnotowywane lakonicznie w życiorysach poety nabierają niezwykłego dramatyzmu, chodzi zwłaszcza o nieznane szczegóły, o które został wzbogacony już okres wileński Miłosza (w odtworzeniu przebiegu jego uniwersyteckich studiów wykorzystano archiwa USB znajdujące się w Wilnie), potem jego pobyt stypendialny w Paryżu czy warszawskie lata przedwojenne (z rzadko przypomnianą podróżą do Kowna w 1938 roku); w żywszych barwach zostały przedstawione okoliczności otrzymania dyplomatycznego paszportu „zaraz po wojnie” i wyjazdu z Polski w 1951 roku, pierwsze dwa tygodnie po ucieczce z paryskiej ambasady, wędrówki po Europie w początkowych latach emigracji (za Mirosławem A. Supruniakiem Franaszek pokazuje, jak wybór Miłosza zdyskontował Giedroyc). Całkowite *novum* stanowi rekonstrukcja powrześniowych losów poety, zwłaszcza pomijanego na ogół pobytu w Rumunii; do tego zaskakująco długiego, bo mniej więcej czteromiesięcznego okresu sam Miłosz wracać miał niechętnie. Znalazł się tu nieznaną wiersz, przetłumaczony przez Ireneusza Kanię z rumuńskiego przekładu, oraz wyjaśnienia, jak poeta zdobywał dokumenty, jak możliwa była powrotna marszruta przez ZSRR.

Roztrząsania i rozbiory

Warsztat biografą najbardziej ubogi jest w części pierwszej, najkrótszej zresztą, zatytułowanej *Rajski ogród*, która obejmuje wczesne dzieciństwo, dziesięć pierwszych lat, wędrówki przez ogromne połacie Rosji carskiej podczas wojny i rewolucyjnej pożogi. Przewija się tu słówko „zapewne”, a tekst Franaszka stanowi właściwie zręczny montaż wypisów z *Rodzinnej Europy* oraz *Doliny Issy*, którą autor, wypełniając brak innych materiałów, potraktował jako bezpośrednie źródło historyczne. Obszerne i gęsto wprowadzane cytaty budują atmosferę dzieciństwa, funkcję ilustracyjną mają przytaczane *in extenso* wiersze, z jednym kluczem interpretacyjnym – autobiograficznym (którego lubił używać sam poeta). Franaszek założył, że „nie uda się zrekonstruować wojennej tułaczki” rodziny Miłoszów i z góry skapitulował przed tym zadaniem, jakby doświadczenia najwcześniejszego dzieciństwa rozgrywały się na ogromnej przestrzeni *ubi leones* i jakby przejął od poety matrycę lęku przed imperium (o której pisze); toteż mapa peregrynacji małego podróżnika zaznacza jedynie wyspy pamięci Miłosza, wyłaniające się z „krainy pustej, białej i otwartej”. Tę pamięć biograf co prawda uzupełnił, odtwarzając zmieniające się jak w kalejdoskopie władze i ruchome granice państw; w istocie poszukiwania materiałów, które wypełniłyby białe plamy, na przykład uściłiłyby trasę i okoliczności wędrówek przez Rosję, czyli kwerenda głównie w rosyjskich archiwach niewydziałonych, wymagałyby specjalnego treningu i kompetencji historyka. Franaszek zresztą zdaje się nie widzieć celu takiej mrówczej, czasochłonnej pracy, bo w jego książce chronologia nie jest najważniejsza wobec barwności i mnogości życiowych doświadczeń.

Ten początek sugeruje również, że autor będzie blisko postępował za Miłoszem, zwłaszcza że sam poeta był skrupulatnym „biografem własnego talentu” (jak nazwał go kąśliwie już w epoce „Żagarów” zacytowany w książce Józef Maśliński) i w jego spuściźnie wyróżnia się spory blok tekstów autobiograficznych, nie brak też osobistych wątków w tekstach pozostałych. Wszakże praca nad tą biografią rozpoczęła się za wiedzą Miłosza i z jego *placet* – w sytuacji więc raczej nietypowej dla żywotopisarza, bo komfortowej, ale zarazem niebezpiecznej, ponieważ poeta mógł tutaj nie tylko dostarczać informacji, rozstrzygać wątpliwości, ustalać fakty, lecz także zawiadnąć narracją o sobie, wyznaczyć jej kierunek i określić ton.

Kiedy Franaszek we wstępie zarysowuje życie „pieszczocha losu”, kilkakrotnie ocalonego cudem z oparów, a także zwraca uwagę na sprzeczności jego egzystencji, podejmuje wątki autointerpretacji samego poety, podobnie później w innych, właściwie już znanych kwestiach (np. znaczeniu religii dla jego pisania i myślenia czy wpływie kilku silnych osobowości, Oskara Miłosza, Mariana Zdziechowskiego, Tadeusza Krońskiego, Stanisława Vincenza, potraktowanych zresztą dość skrótowo); pisze otwarcie o traumach i wadach poety, o pysze, o koncentracji na sobie, o „egocentrycznym patosie”, ale ramy tej krytyki wyznaczył sam Miłosz: skądinąd z uważnej lektury samej *Rodzinnej Europy* wyłania się skomplikowany portret autora o przewrotnym umyśle, skrytego, przekornego, ukrywającego się za różnymi maskami (z żyłką aktorską) i prowadzącego wyrafinowane, podszyte paradoksami gry z otoczeniem, lecz też emanującego energią niespokojnego, poszu-

Kiślak Zdobyć góry Miłosz

kującego intelektu. Franaszek dodaje do tych cech „rys jezuitizmu”, który według niego miał pomóc autorowi *Zniewolonego umysłu* stworzyć koncepcję „ketmana”. Czasem twórczo rozwija samobiczowania poety, zwłaszcza że nie zataja sytuacji dwuznacznych moralnie i wskazuje jego resentymenty, nie skupiając się jednak na ułomnościach charakteru w poszukiwaniu sensacji. Łagodzi niektóre autooskarżenia – co prawda nieco ironicznie – którymi Miłosz podsumowywał w późnym wieku swój okres pracy na placówce dyplomatycznej; broni poetę przed zarzutem komunizowania, wskazując na jego rozbrat z radykalną lewicą jeszcze w Wilnie, na kilka lat przed wojną (i konsekwentnie podkreśla ostentacyjną wierność lewicowym przekonaniom oraz opór wobec „prawicowych” kręgów emigracyjnych, z „Kulturą” włącznie, paradoksalnie może najbardziej zacięty w początkowym okresie wychodźstwa we Francji). Przejmuje też w tle jego wizję historii, akcentując kruchość, przemijalność, płynność bytu. Perspektywa *Miłosz par lui-même* (by nawiązać do tytułu znakomitej francuskiej serii zwięzłych monografii „Ecrivains de toujours”, która przez trzydzieści lat ukazywała się w wydawnictwie Seuil) wydaje się tu dominować, zwłaszcza że biograf nieraz parafrazuje jego cytaty, a twórczość traktuje z zamierzoną niewątpliwie naiwnością przede wszystkim jako wiarygodny zapis doświadczenia. Rekonstruuje „życie wewnętrzne” debiutanta z utworów *Poematu o czasie zastygłym* Franaszek zaznacza jednak, że nie należy zapominać o „prowokacji, autoironii, grze z samym sobą”. Świadom jest więc zabiegów automitologizacyjnych poety, którego słowa pozostają zazwyczaj najważniejszą instancją, jakkolwiek zdarzają się wyjątki.

Trzeba jednak przyznać, że w dalszych rozdziałach coraz częściej pojawiają się gesty emancypacji spod ciężącego nad młodym redaktorem „Tygodnika Powszechnego” autorytetu mędrca i noblisty. Bynajmniej nie dzieli jego fascynacji, dystansuje się od *Ziemi Ulro*, nie porywa go Simone Weil; czasami można go nawet z tego powodu posądzać o powierzchowność w odczytywaniu niektórych miejsc twórczości. Już opracowując wileński okres poety, nie stosuje się ściśle do przepisu na biografię z perspektywy jego pamięci. Konfrontuje jego relacje ze świadectwami współczesnych, weryfikuje znaczenie niektórych epizodów (np. dokładnie określa niezbyt w gruncie rzeczy długotrwały związek Miłosza z Akademickim Klubem Włóczęgów); potem zdarza mu się ukazywać problemy w innym aspekcie (sprawa utworzenia katedry literatury polskiej na Columbia University), czasem precyzować lub korygować daty, odkrywać rozbieżność chronologii (w kwestiach zresztą drugorzędnych lub szczegółach, np. w którym miesiącu, czerwcu czy lipcu, rozpoczęła się studencka wyprawa kajakowa przez Europę lub kto i kiedy przywiózł z Moskwy tomik wierszy Borysa Pasternaka). Nie unika także podejmowania bardziej kontrowersyjnych – i zmitologizowanych – wątków: relacji z Iwaszkiewiczem z homoseksualnym podtekstem w tle, litewskiego paszportu, konfliktu ze Zbigniewem Herbertem. Na ogół przedstawia wszelkie dostępne mu fakty, ale nie rozstrzyga kontrowersji, rzadko – jak w przypadku relacji z autorem *Pana Cogito*, któremu kilkanaście lat wcześniej również poświęcił książkę – zajmuje jednoznaczne stanowisko. Toteż można mu zarzucić, że nie jest dociekliwy, jak zrobił to Ebene-

Roztrząsania i rozbiory

zer Rojt na swojej znakomitej stronie *Kompromitacje. Przypadki słabości ludzkich*, który zweryfikował hipotezę o młodzieńczej próbie samobójczej Miłosza, krok po kroku, modelowo, prześledziwszy casus rosyjskiej ruletki². Pierwszorzędnym celem Franaszka było jednakże przepłynąć przez morze papieru, przedrzeć się przez górę książek i zebrać jak najwięcej faktów. Nieprzypadkowo w swojej narracji przez długi czas dąży do obiektywizmu – i obiektywizm sugeruje, posługując się bezosobowymi formułami typu: „dochodzi się do wniosku”, z góry rugując wątpliwości.

Książka, która może przytłaczać objętością, opatrzona w dodatku tzw. naukowym aparatem, trafiła przecież do szerokiego kręgu odbiorców i cieszy się popularnością. Biografia poety przekształca się tu bowiem stopniowo w opowieść, Franaszek w toku pracy staje się coraz bardziej świadomym i swobodniejszym opowiadaczem, stosując niekiedy swoisty *suspense*, zawieszenie akcji przy końcu rozdziału dla dramatycznego efektu. Przedmiotem tej opowiadanej historii jest bohater, który od wczesnego dzieciństwa przez niemal całe życie podlegał ciśnieniu historycznych wydarzeń, podejmował wyzwania „ducha dziejów”. Zawsze wyróżniając się talentem, stał się byстрыm i mądrym świadkiem wielu epok, któremu nie dana była przecież wygodna pozycja obserwowania dziejowych żywiołów z dystansu; wrażliwy, błyskotliwy i nieco dziecinny, artysta-intelektualista, należący do międzynarodowej elity, którą Franaszek nazywa w zapale „ligą mistrzów”, śledząc bacznie jej wewnętrzną dynamikę. W jego biografii rozrysowana została skrupulatnie siatka spotkań Miłosza z wielkimi tego świata (choć nie udało się oddać wdzięku towarzyskiego poety) i wiadomo już, od kiedy właściwie datuje się znajomość z Dwightem Macdonaldem czy Raja Rao (*nota bene* nazwać filozofem stałego hinduskiego kandydata do literackiej Nagrody Nobla o wybitnym – choć w Polsce zupełnie nieznanym – dorobku powieściopisarskim, to tak, jak nazwać Miłosza sławistą). Można niemal nabrać złudnego przeświadczenia, że wielkość poetycka związana jest w naturalny sposób z bywaniem w kręgu wielkich tego świata, a powołanie tożsame z obecnością w środowisku literackim, gdyby nie to, że zarazem Franaszek podkreśla przekorny opór, jaki Miłosz stawiał często dominującym prądom – i modom – intelektualnym.

Jednak prawdopodobnie główną przyczyną sukcesu czytelniczego nie jest sprawność retoryczna biografą, lecz portret noblisty bez piedestału, a nawet w szlafroku: Miłosz Franaszka to Miłosz żywy, pełen sprzeczności, od młodości zmagający się z wewnętrznymi rozdarciami, ustawicznie zadający sobie pytania o własną tożsamość, przeświadczony o własnym talencie, ale też niepewny i pełen kompleksów, poeta, którego twórczość nie chroni od udręki, załamań, rozterek i osamotnienia, przytłoczony powszednimi problemami, jak mieszkania i pieniądze. Z wszystkimi swoimi mniej czy bardziej pospolitymi wadami – wymagający, niecierpliwy, zaciekle indywidualista, skłonny do dziecinady i błazenad (które cza-

² Zob. artykuł *Andrzej Franaszek o życiu Czesława Miłosza albo Co się zdarzyło w Krasnogrudzie* na stronie <http://kompromitacje.blogspot.com/2011/08/andrzej-franaszek-o-zyciu-czesawa.html>

sem podkreślają jedynie jego status artysty), to Miłosz bliski szerokim rzeszom czytelników, bo niejako dzieli z nimi codzienne lęki, kłopoty i bezradność. Franaszek zwraca uwagę na trywialne kwestie finansowe; podaje źródła okupacyjnego dostatku Miłosza, wysokość jego waszyngtońskiej pensji (chyba zaniżając ówczesną wartość dolara) i wyjaśnia, z czego emigrant bez stałej pracy utrzymywał rodzinę we Francji (przypomina tu o stałym felietonie dla BBC), skąd brały się stypendia i honoraria. Mimo tego obrazu twórcy od strony kuchni, jego żywot zachowuje swoją wyjątkowość, przytłaczającą bogactwem doświadczeń niezwykłość, emblematyczność dla całego wieku.

W książce zostały odtajnione sekrety życia prywatnego, wobec których poeta zachowywał staromodną powściągliwość – stosunki rodzinne, młodzieńcze zauroczenia, wcale nieplatoniczne, trudne małżeństwo. Tajemnicą poliszynela były jego miłostki i Franaszek pisze o nich z wyjątkową otwartością, między innymi o związkach z Jane Zielonko i Jeanne Hersch, ale przekracza granice intymnej prywatności bez dyskredytującego zamiaru, nie tworząc aury skandalu, raczej z wyrozumiałością dla ludzkiej słabości. Jeśli biografia artysty ma – wedle Richarda Ellmanna, autora słynnej książki *James Joyce* – podkreślać szczególnie związek między jego życiem a twórczością, ukazywać „jak wydarzenia życiowe stają się źródłami artystycznymi” – dobrze pokazuje to przykład *Nieobjętej ziemi*, swoisty dokument romansu „z Heloizą” (którą mimo dyskrecji autora można zidentyfikować przy pomocy wikipedii). *Miłosz. Biografia* może służyć zresztą za skrótowe wprowadzenie do twórczości poety: autor dodał omówienia, na ogół „w pigułce”, najważniejszych książek każdego etapu, tu również zachowując dysproporcję, np. najwięcej zajmuje go interpretacja pierwszych tomików – ignoruje zaś wspaniały *Hymn o perle*. Książka Franaszka, mimo że zakrojona całościowo, nie stanowi na pewno monografii życia i twórczości, wyjątkowość dzieła Miłosza często autorowi się wymyka. Zamykając swoją pracę biograf ostentacyjnie – i asekuracyjnie – odżegnuje się od wszechwiedzy; w istocie jeśli nie rozwija pewnych wątków, z reguły napomyka o nich, otwierając pole dla prac zadających bardziej szczegółowe pytania (za przykład może służyć cytowana przez Franaszka w wersji roboczej praca doktorska Emila Pasierskiego *Miłosz i Putrament. Żywoty równoległe*). Dopóki nie ukaże się kalendarium życia i twórczości Czesława Miłosza, przygotowywane przez Agnieszkę Kosińską – z pewnością miłoszologii mogą wylądować z gąszczem tego tekstu wiele użytecznych informacji; co prawda czasem warto je sprawdzić, chociaż błędy i niedokładności w tym ogromnym tomie wydają się występować względnie rzadko, np. literówki jak Lallebant zamiast Lallement czy mylenie „zielonej karty”, którą Miłosz otrzymał w 1962 roku z obywatelstwem amerykańskim; tylko niedzisiejsza erudycja, wszechstronna i gruntowna, jaką odznacza się Ebenezer Rojt, pozwala wychwycić luki w encyklopedycznym wykształceniu autora³. Natomiast iście makiawelicznym pomysłem edytorów wydaje się cytowanie wierszy bez tytułów czy

³ Autor *Kompromitacji* wytknął Franaszkowi nieznamość – i niefrasobliwość datowanie – *Corpus Hermeticum*, które Miłosz przywołuje w *Nieobjętej ziemi*.

Roztrząsania i rozbiory

incipitów (nie zawsze wplata je w tekst autor biografii), jedynie z podaniem strony wydania *Wierszy zebranych*, co dyskryminuje czytelników innych edycji – a przy tym potwierdza poniekąd, że lektury dzieła Miłosza nie zastąpi żadna jego biografia.

Elżbieta KIŚLAK

Abstract

Elżbieta KIŚLAK

**The Institute of Literary Research of the Polish Academy of Sciences
(Warszawa)**

The taking of the mount Miłosz

Review: Andrzej Franaszek *Miłosz. Biografia* [‘Miłosz. A Biography’], Znak, Kraków 2011.